



W pewnym miasteczku mieszkał kominiarz o imieniu Miłosz. Był to człowiek dobry i uczynny. Zawsze starannie czyścił kominy, a przy okazji chętnie wyświadczał ludziom rozmaite przysługi. Staruszkom przynosił węgiel z piwnicy. Pomagał dzieciom ściągać piłki, lotki i latawce z dachów. A jak było trzeba, wspinał się na drzewa, żeby zdjąć stamtąd nieroztropne kocięta, którym starczało odwagi, żeby wdrapać się na wysokie konary, a brakowało, żeby z nich zejść...

W grudniu, **tuż przed świętami**, najpierw spadł śnieg, później się roztopił, kominiarzowi przemokły stare buty i się rozchorował. Kaszlał, miał gorączkę i był bardzo słaby.

Położył się do łóżka z nadzieją, że sam jakoś wyzdrowieje. Był to bowiem bardzo biedny człowiek, który nie miał pieniędzy ani na lekarzy, ani na lekarstwa. Od lat żył nadzwyczaj skromnie. Czasem wystarczało mu pieniędzy na dwa posiłki dziennie, czasem tylko na jeden. A co dopiero na rozrywki.





Kominiarz uwielbiał na przykład teatr i ubolewał, że nie stać go, aby chociaż raz w roku wybrać się na przedstawienie.

Leżał więc, chorował i wzdychał. Nazajutrz spróbował wstać, żeby zabrać się do pracy, ale nie mógł. Zakręciło mu się w głowie i znowu musiał się położyć. Sumienie go gryzło, że **kominy** na święta nie będą lśniły jak trzeba, staruszkom zabraknie węgla, a nieroztropne kocięta zmarzną na wysokich konarach drzew. Pomyślał: „Dobrze przynajmniej, że dzieci o tej porze roku nie gubią piłek, lotek i latawców po dachach”. Jednak marna to była pociecha...

Z zalem i wstydem napisał szybko list do **Świętego Mikołaja** z ostrzeżeniem, że kominy są brudne, za co naaaajserdeczniej przeprasza. Lękał się, że z jego powodu nikt w tym roku nie dostanie prezentu. Czuł się winny i przez to bardzo nieszczęśliwy.

Nie liczył na odpowiedź, dostał jednak kartkę świąteczną, która nie była podpisana, ale dała mu wiele do myślenia. Na kartce napisano: „Nie ma tego złego...”. Kominiarz znał dobrze dalszą część przysłowia: **Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło**. Co by tu jednak miało wyjść na dobre?! Czyżby ktoś inny wyczyścił kominy i zarobił trochę na święta?

